

Prawda: rzeczywistość którą żył Jezus.

Felieton do lekcji Szkoły Sobotniej na 20 marca 2010

O godz. 8:46 i 9:03, 11 września 2001, dwa pasażerskie samoloty uderzyły kolejno w dwie wieże World Trade Center. Czy jest to prawda? Możemy powiedzieć, że ta tragedia nie jest całą prawdą. Media przedstawiły to wydarzenie jako fakt. Ale nie jest to cała prawda, ponieważ zgodnie z epistemologią apostoła Jana, prawda jest duchem i musi być postrzegana z Bożego punktu widzenia. Gdyby prorok Jan, przywołał wydarzenia z 9/11, być może opowiedziałby coś więcej niż jedynie o faktach, ponieważ dla niego, prawda jest rzeczywistością, którą żyje Bóg.

Dzieje się tak, ponieważ klęski żywiołowe, a nawet ludzkie bestialstwo okazywane innym ludziom na masową skalę, wpisują się w bosko – ludzkie continuum lub, jeżeli wolimy w metanarrację, którą na przykład adwentyści nazywają Wielkim Bojem. Jest to część złożonego, panoramicznego spojrzenia na historię ludzkości z Bożej perspektywy.

Nasza lekcja w tym tygodniu starała się przedstawić kolejny aspekt owocu Ducha: prawdę (Ef 5,9). Słusznie koncentrując się od razu na ewangelii Jana, gdzie Pan Jezus powiedział: „Ja jestem drogą i prawdą i życiem” (Jn 14,6). Pan Jezus nie traktował tego stwierdzenia jedynie w kategoriach faktu, ale także nie traktował tego jako wyłącznie teorii lub idei. Dla niego, droga, prawda i światłość były rzeczywistością, którą przeżywał – duchem. Zatem Pan Jezus jest ucieleśnieniem lub personifikacją (przeżywaną rzeczywistością) prawdy. Innymi słowy, prawda jest osobą, w której Pan Jezus jest prawdą wcieloną. Ale co to faktycznie oznacza? Jeżeli prawda jest osobą, co z tego wynika?

Nasza lekcja dążyła do tego, aby zbudować odpowiedź w ramach epistemologicznej formuły tego, co obiektywne i subiektywne. Istnieje teza, że jeżeli przyjmiesz obiektywną prawdę to wtedy będziesz mógł przeżyć subiektywną prawdę.

Wydaje mi się jednak, że w kontekście sformułowań apostoła Jana, kategorie obiektywnej i subiektywnej rzeczywistości są nieadekwatne i niespójne, gdy próbujemy zdefiniować pojęcie prawdy. Z tego powodu, wydaje mi się, że nie można zastosować tych kategorii, chociaż dla nas są one jasne: np. w systemie dziesiętnym, $2 + 2 = 4$ jest powszechnie przyjęte jako obiektywny fakt. Co więcej, kategorie obiektywności i subiektywności są powszechnie wartościowane: obiektywność jest ceniona bardziej niż subiektywność i prawie zawsze jest traktowana jako cnota. Jest to prawdopodobnie powód, dla którego wielu ludzi czuje się bezpieczniej w kontekście faktów, ponieważ wydają się, że zawsze są one obiektywne i kompletne. Postmodernizm jest reakcją na taki styl myślenia, ponieważ w ostatecznym rozrachunku, tego rodzaju naukowe podejścia przynoszą ubóstwo, zagładę i podziały. Stąd sztandarowym hasłem postmodernistów jest teza: „nie ma czegoś takiego jak obiektywna rzeczywistość”.

Oto powód, dla którego warto wrócić do epistemologii Jana, która pozwala zrozumieć hebrajski model myślenia. Dla Jana, kategorie tego co „naturalne” (fizyczny świat w którym żyjemy) oraz tego, co „duchowe” (domena życia, w której odbywa się nie-fizyczna aktywność) są bardziej stosowne. To, co „naturalne” jest sferą, w której dzieją się (empiryczne) fakty, a to, co „duchowe” jest sferą gdzie znajduje się (pełna) prawda. W takim kontekście, prawda jest rozumiana jako „rzeczywistość przeżywana przez

Boga”. Oczywiście fakty i prawda nie są sobie przeciwne. Można powiedzieć, że fakt, który jest raz przeżyty staje się w prawdą, albo dojrzewa do tego aby być prawdą. W takiej formule, pojęcie prawdy wiąże się z faktami. Jednak same fakty nie stanowią prawdy. Fakty mogą być prawdziwe (opisowa, hipotetyczna rzeczywistość), ale nie muszą być one prawdą (przeżywana rzeczywistość). Dlatego fakty muszą być przeżyte, zanim staną się prawdą.

Aby odpowiedzieć bardziej bezpośrednio na pytanie, co to jest prawda, trzeba przywołać obraz Pana Jezusa jako spersonifikowanej prawdy. Odnoszenie się do prawdy jako do osoby, oznacza posiadanie z nią relacji (wiedza doświadczalna), co jest przeciwieństwem przestrzegania jedynie przepisów (wiedza intelektualna).

Dla wielu chrześcijan prowadzenie życie jest jedynie przestrzeganiem zestawu przepisów. Paweł odwołuje się do takiego wzorca, jako do życia według „litery”. Tego rodzaju chrześcijanie obawiają się zrobić krok dalej, aby prowadzić życie w duchu. Czyniąc tak, redukują Dekalog do zestawu przepisów typu „rób” i „nie będziesz”, a eschatologię, do serii sekwencyjnie następujących po sobie faktów. Ich sprawiedliwość jest „sprawiedliwością przez fakty” – legalizm. Niestety, świadectwo takich ludzi nie jest prawdą.

Piosenkarka Jill Scott śpiewa piosenkę „Living My Life Like it's Golden” (Przeżywając moje życie przepięknie)¹. Wokalistka opowiada w piosence o kontrolowaniu czyjejs wolności, kontrolowaniu czyjegoś życia i czyjegoś przeznaczenia. Jest to piosenka o samostanowieniu, o byciu wolnym ...

Szczególnie zastanawiające jest zdanie, w którym Jill Scott śpiewa: „Brzdąkam moją własną wolność, gram boga we mnie, reprezentuję jego chwałę, mam nadzieję, że jest on dumny ze mnie... To właśnie tutaj piosenkarka odważnie przyznaje, że jakiegokolwiek jest czyjeś działanie, lub jakiegokolwiek są jego decyzje, są one kierowane czymś, co pochodzi ze środka. Istnieje coś w środku, co trzyma cugle i sprawuje władzę! Istnieje coś w środku, co kieruje naszymi motywami. To coś, karmi nasze wartości i zasady naszej wiary, co z kolei ma swój wyraz w naszych postanowieniach i czynach – naszej przeżywanej rzeczywistości, naszej prawdzie. Tym czymś jest bóg – bez względu na to czy jest pisany z małej czy z dużej litery. Czym bardziej karmimy go, ją, czy to, tym bardziej będziemy reprezentowali jego, jej czy tego, chwałę. Dlatego nieuchronnie, kontrolowanie wolności jest nierozzerwalnie związane z tym, kto siedzi na naszym tronie. To, co stanowi czyjąś prawdę jest sercem tej osoby, a „prawda was wyswobodzi” (Jn 8,32).

Życie jest podróżą pełną zwrotów i zakrętów, wzlotów i upadków – jest karuzelą. Jest wypełnione decyzjami, które trzeba podejmować. Jednak cokolwiek postanowimy uczynić, musimy być uczciwi wobec siebie, musimy być autentyczni. Musimy w życiu kierować się czymś więcej niż jedynie faktami; musimy być szczerzy. Najgorszą rzeczą nie jest świadomość, że zostaliśmy okłamani (przez siebie), ale świadomość, że nie pomyśleliśmy, że byliśmy godni prawdy. Godność jest uwarunkowana tym, kto siedzi na naszym tronie. Bez względu na wszystkie polityczne i osobiste konflikty, oraz ludzkie tragedie, tylko wtedy, gdy Pan Bóg jest na tronie, możemy zobaczyć prawdę na temat naszego życia, taką, jaką ona jest naprawdę. Ta prawda jest przepiękna, ale tylko przestrzeń dysonansu pozwala ją wyzwolić, chociaż często jest to niewygodne z powodu sprzeczności związanych z egzystencjalną krawędzią życia, - bólem i napięciami.

¹ Można posłuchać tej piosenki na youtube.com

Mamy możliwość wybrać Duch Bożego (osobę Jezusa), aby kierował naszymi motywami. Żywa i „zamyślona” relacja z Nim, może określić jakość naszego życia – naszej przeżywanej rzeczywistości i w wyniku tego naszej wolności i osobistego rozwoju!! Czy naprawdę chcemy być autentyczni i wolni? Czy naprawdę chcemy przeżyć nasze życie pięknie? Cóż, zależy to od tego, kto lub co siedzi na twoim tronie. Oto jest prawda!

DO PRZEMYŚLENIA

Jak pewni możemy być, że posiadamy prawdę?

1. **Pan Jezus jest drogą do prawdy; on jest prawdą: Jn 14,6.** W jaki sposób prawda w Jezusie odnosi się do reszty prawdy, którą poszukują zarówno osoby wierzące jak i niewierzące? W jaki sposób twierdzenie, że „posiadam” prawdę odnosi się do „prawdy” w Iz 55,8-9: „**Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje - mówi Pan, lecz jak niebios są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze.**”
2. **Czy poszukujemy poprawnej informacji, czy skutecznej motywacji? Czy powinniśmy raczej poszukiwać mieszanki obu składników?** Powszechnym modelem wśród pobożnych konserwatystów jest raczej poszukiwanie „prawdy”, a nie poszukiwanie sposobu motywowania ludzi do odkrywania prawdy. Zastanówmy się w tym kontekście nad otrzeźwiająjącym cytatem Ellen White:

„Największe zwiedzenie ludzkiego umysłu w czasach Chrystusa polegało na przekonaniu, że jedynie aprobata prawdy stanowi o sprawiedliwości. W całym ludzkim doświadczeniu, teoretyczna wiedza na temat prawdy nie jest wystarczająca, aby zbawić człowieka. Nie przynosi ona owoców sprawiedliwości. Zazdrośnemu pilnowaniu tego, co jest określone jako teologiczna prawda, często towarzyszy nienawiść do prawdziwej prawdy, jaka jest manifestowana w życiu. Najciemniejsze rozdziały historii pełne są przykładów zbrodni popełnionych przez bigoteryjnych wierzących. Faryzeusze twierdzili, że są dziećmi Abrahama, i chlubil się posiadaniem Bożych wyroczeni. Przywileje te nie zabezpieczyły ich jednak przez samolubstwem, oszczerstwami, chciwością oraz hipokryzją. Uważali siebie za wielkich, religijnych ludzi tamtego świata, ale ta ich, tak zwana ortodoksja poprowadziła ich w stronę ukrzyżowania Pana chwały” [E.White, *Życie Jezusa* s. 309 (eng.)]

3. **Poszukiwanie całym sercem: Jr 29,13.** Czy jest możliwe, aby wiedzieć czy poszukujemy prawdy całym sercem? Co może być wskazówką, która pokazuje nam prawdę? Wydaje się, że poszukiwanie całym sercem będzie najlepiej działać wśród tych, którzy już są częścią Bożego, ostatniego kościoła.
4. **Prawda jako coś dynamicznego i wzrastającego: 2Pi 3,18.** W adwentyzmie, tzw. „teraźniejsza prawda” (present truth) zawsze była istotną częścią doświadczenia kościoła i odnosiła się do świeżych perspektyw, które być może nie były dostrzegane aż do „chwili obecnej”. Niestety nie wszyscy są entuzjastycznie nastawieni do tej koncepcji. Warto spojrzeć na ciekawy komentarz Ellen White w tej sprawie:

Piotr napomina swoich braci, aby „wzrastali w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” (2Pi 3,18). Wszędzie tam gdzie lud Boży wzrasta w łasce, będzie stale otrzymywał jaśniejsze zrozumienie Jego Słowa. Będzie on potrafił rozpoznać nowe światło i piękno jego świętych prawd. Tak działa się w

historii Kościoła we wszystkich wiekach i tak będzie do samego końca. Jednak, kiedy prawdziwe duchowe życie upada, zawsze pojawiała się tendencja do powstrzymywania rozwoju w poznawaniu prawdy. Ludzie zatrzymywali się usatysfakcjonowani światłem, które już otrzymali z Bożego Słowa i zniechęcali innych oraz siebie do dalszego badania Biblii. Stawali się konserwatywni i unikali dyskusji.

Fakt, że nie ma kontrowersji lub wrzenia wśród ludu Bożego, nie powinno być traktowane jako koronny dowód, że trzyma się on mocno zdrowej doktryny. Istnieją powody do obaw, że mógł on niewystarczająco jasno rozróżnić pomiędzy prawdą i błędem. Kiedy nie są stawiane nowe pytania wynikające z badania Biblii, kiedy nie pojawia się różnica zdań, która skłania ludzi do badania Biblii dla siebie, aby upewnić się że posiadają prawdę, to pojawi się, podobnie jak i w czasach starożytnych, wielu takich którzy będą się trzymać tradycji i będą wielbić to czego nie znają” [E.White, *Słudzy Ewangelii*, s. 297-298 (eng.)]

5. **Poselstwo po dwudziestu latach.** Ellen White wraz z innymi pionierami adwentyzmu wykorzystywała określenie „obecna prawda” w odniesieniu do bardzo nowatorskich nauk i doświadczeń. Podaję przykład z Manuskryptu 8a, 1888. Jest to fragment przemówienia skierowanego do pastorów 21 października 1888 w kontekście kryzysu teologicznego zawiązanego ze zrozumieniem teologii usprawiedliwienia z łaski przez wiarę. Wypowiedź Ellen White została sformułowana w kontekście wypowiedzi Przewodniczącego Kościoła, który napominał delegatów, aby „stali zdecydowanie przy kamieniach milowych”:

Poselstwo „Idź do przodu” wciąż powinno być słyszane i szanowane. Różne okoliczności, które pojawiają się w naszym świecie wzywają do pracy, która wychodzi naprzeciw szczególnych potrzeb. Pan potrzebuje ludzi, którzy są duchowo „ostrzy” i posiadają jasne spojrzenie, ludzi wykorzystywanych przez Ducha Świętego, którzy otrzymują świeżą mannę z nieba. Do umysłów takich ludzi, Boże Słowo kieruje światło, objawiając im bardziej niż kiedykolwiek przedtem, bezpieczną ścieżkę. Duch Święty działa na ich umysł i serca. Nadszedł czas, kiedy przez Bożych posłańców został rozwinięty dla świata zwój. Nauczyciele w naszych szkołach nigdy nie powinni być związani słowami, że powinni uczyć tego, czego uczono dotychczas. Precz z takimi ograniczeniami. To Bóg daje poselstwo, które powinni głosić Jego ludzie. Niech żaden kaznodzieja nie czuje się związany lub oceniany przez ludzkie wymiary. Ewangelia musi być ogłoszona w harmonii z poselstwami, które posłał Bóg, które dzisiaj przekazali Jego słudzy, które być może nie były terażniejszą prawdą dwadzieścia lat temu, ale są one Bożym poselstwem na ten czas.”

W jaki sposób możemy zrobić miejsce tym, którzy przynoszą „teraźniejszą prawdę” w środowisku ludzi, którzy tak samo wielbią Boga? Jak myślisz, co byłoby najbardziej korzystne, aby poruszyć życiem młodych ludzi w kontekście przyjęcia Pana Boga?

Opracował Janek Pollok (na podstawie G.Rhamie, *Jesus' lived reality*)